

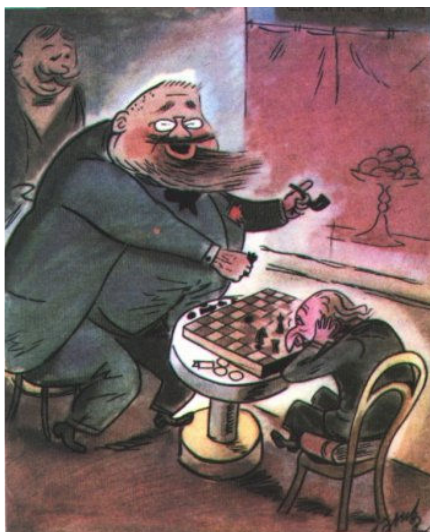
BADŹ CO BADŹ



IGOR WIECZOREK

Największy sekret Pana Kleksa

Prawie wszystkie polskie dzieci wiedzą o tym, że profesor Ambroży Kleks był niezwykle tajemniczą postacią, ale tylko nieliczni dorośli krytycy literatury skłonni są podejrzewać, że jego największym sekretem był duch Franciszka Fiszera. Owi krytycy twierdzą, że to właśnie Franciszek Fiszer w latach międzywojennych zainspirował Jana Brzechwę do stworzenia postaci Ambrożego Kleksa, a Jan Brzechwa podjął tę inspirację i w latach drugiej wojny światowej nadał Panu Kleksowi wiele fizycznych i psychicznych cech Franciszka Fiszera. Chodzi o takie cechy jak długa rozwichrzona broda, małe złośliwe oczka, beztrocki stosunek do życia, wybujała fantazja i paranormalne zdolności. Te paranormalne zdolności zasługują na szczególną uwagę.



Jak wiadomo, Pan Kleks potrafił czytać w myślach, zmieniać rozmiary przedmiotów i wysyłać swoje prawe oko w bardzo dalekie podróże. Chociaż Franciszek Fiszer niczego

takiego robić nie potrafił, to jednak jego charyzma i osobliwy życiorys mogą budzić szczerze zdziwienie.

Jak to właściwie możliwe, że ten rubaszny utracjusz, knajpiany facecjonista, który nigdy w życiu nie zhańbił się żadną pracą i nie pozostawił po sobie ani jednej zapisanej kartki papieru, robił tak dobre wrażenie na tak wielu wybitnych poetach? Odpowiedzi na to pytanie warto szukać w Akademii Pana Kleksa. Proza życia wymaga poezji, która bez prozy jest fikcją, a Pan Kleks jest postacią fikcyjną, która w wyobraźni swoich uczniów staje się całkiem realna. To dziwne sprzężenie zwrotne obejmuje swoim zasięgiem również Franciszka Fiszera, który przez całe życie wątpił w istnienie bytu, ale nigdy nie zwątpił w twórczą aktywność umysłu.

Ten ekscentryczny myśliciel cały swój światopogląd wyraził w zwięzłej formule: *Bytu nie ma!*

Wiele źródeł podaje, że na pytanie rozmówcy: *A co w takim razie jest?* Fiszer odpowiadał niezmiennie: *Wszystko inne. Pan, ja nasza rozmowa, Pańskie wiersze, twórczość. Ale bytu nie ma!*

W znakomitym eseju pt: *Franciszek Fiszer jako filozof* jego bliski przyjaciel i niezapomniany pisarz, Kazimierz Bleszyński, wspomina, że *większość słuchaczy Fiszera brała te słowa za jego kolejny paradoksalny dowcip. A tymczasem była to tylko metafizyczna konsekwencja teoretyczno-poznawczego idealizmu Fiszera, który w tej krótkiej formule: »Bytu nie ma!« zamykał po prostu całą swoją negację tego środowiska warszawskiego, gdzie się umysłowo dusił. Bo to znaczyło: nie ma – w sensie filozoficznym – waszej przyrodniczej materji czy energii, waszego gotowego, pozytywnego świata, czy zaświata, waszych biernych faktów.*



Tadeusz Boy-Żeleński scharakteryzował Fiszera jako *dzieło sztuki, które on sam skomponował ze swojej osoby*. To tylko częściowa prawda, bowiem Fiszer skomponował dzieło sztuki z kogoś, kim wcale się nie czuł. Nie czuł się ani poetą, ani kawiarnianym dekadentem, ani charyzmatykiem. Czuł się metafizykiem wątpliwym w istnienie bytu, lecz nie wątpliwym w istnienie *wiecznego nurtu twórczości*.

Być może ta trudna wiara znalazła swój pełny wyraz w jego literackiej inkarnacji, jaką jest słynny Pan Kleks? Być może, lecz nie na pewno, bo przecież największe sekrety Pana Kleksa zostały doszczętnie zniszczone przez

mechaniczną lalkę, którą niezyciwy Golarz Filip zamienił w małego chłopca imieniem Alojzy.

Jedno wydaje się pewne – zarówno Franciszek Fiszer, jak i Ambroży Kleks, byli czarodziejami, gardzili akademizmem i przekonywali swych uczniów o wyższości wybujałej wyobraźni nad wyrachowaną kalkulacją. Obaj ponieśli klęskę w świecie zjawisk doczesnych i obaj odnieśli sukces w dziedzinie wiedzy tajemnej. Dwie piękne bliźniacze dusze, które bujają w obłokach i puszczają do nas jakieś niebывale śmieszne oko.

Złote buty - bliźniaki

Należę do tych, którzy wierzą, że istniała, istnieje i istnieć będzie zakopiańska Rzeczpospolita! Sprawa wcale nie jest nowym pomysłem, gdyż ma swój historyczny rodowód. Otóż w roku 1918 Jan Kasprowic i Stefan Żeromski byli twórcami tzw. Rzeczypospolitej Zakopiańskiej, sprawującej całkowitą władzę na terenie Zakopanego, półki jej nie przyjęły organy nowo tworzącego się rządu polskiego na gruzach monarchii austriacko-węgierskiej. Pamięć o tym niezwykłym wydarzeniu istnieje w świadomości wszystkich tych, którzy kochają Zakopane i wierzą, że to miejsce pod Giewontem to prawdziwa Rzeczpospolita.

Poświadczają o tym nazwiska wybitnych postaci, których groby na zakopiańskim cmentarzu koło starego kościoła przy ulicy Kościeliskiej. Są tu pochowani m.in.: Ks. Stolarczyk, Chałubiński, Sabala, Witkiewicz, Tetmajer, Orkan, Makuszyński, Kenar.

Ale zakopiańska Rzeczpospolita to nie tylko cmentarz zasłużonych, na Pękosowym Brzysku. To także muzea, pośród których, najciekawsze i najznakomitsze, a wielu powodów muzeum-galeria Władysława Hasiora przy ulicy Jagiellońskiej 18b. Artysta był doktorem honoris causa Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Ekspozycję stałą Galerii stanowi około 150 prac: sztandary, kompozycje przestrzenne, rzeźby, assemblages, collages, „przedmioty życia”, „pejzaże eschatologiczne”, „popiersia portrety imaginacyjne”. Hasiór zmarł w 1999 roku, wszystkie swe dzieła zapisał Muzeum Tatrzańskiemu.

Władysław Hasiór wiele podróżował; odwiedził Szwecję, Norwegię (w Szwecji zrealizował rzeźbę „Rydwan skandynawski”). Współpracował z teatrem jako scenograf. Jest autorem oryginalnych pomników i rzeźb plenerowych. W ich konstrukcji ważną rolę odgrywały ogień, woda, dźwięk. Znaczący artyści podkreślają, że dzieła Władysława Hasiora są uniwersalne.

W galerii (dawnej leżakowni sanatorium „Warszawianka”) szczególną uwagę zwracają buty Hasiora, w których wędrował po Europie. Artysta trzewiki pomalował na złoty kolor. Z tymi butami-bliźniakami dobrze koresponduje taka wypowiedź Hasiora: „Używam materiałów, które znaczą, podszeptują, mają swój sens, dają aforyzm”.

EMIL BIELA